

Szczyt państw niezaangażowanych rozpoczął obrady

Dążenie do pokoju i postępu społecznego

DELHI (PAP) — W stolicy Indii, Delhi rozpoczęła się w poniedziałek kolejna siódma konferencja „na szczytach państw niezaangażowanych”. W „szczytach” bierze udział blisko sto delegacji krajów członkowskich ruchu niezaangażowanych, w większości na szczeblu szefów państw i rządów.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał przewodniczący poprzedniego „szczytu” w Hanoi, przywódca Kuby, Fidel Castro, który następnie przekazał kierownictwo delhijskim obradom, a także przewodniczący w ruchu do następnego spotkania „na szczytach” w rękę premiera Indii, pani Indiry Gandhi.

W przemówieniu inauguracyjnym Indira Gandhi poruszyła kilka kwestii, które znajdują się na porządku dnia pięciodniowych obrad. Wzwała ona m.in. do powszechnego rozbrojenia oraz wyrażała sprzeciw przeciwko wszelkiej obcej interwencji w Trzecim Świecie. Wzwała mocarstwa atomowe do zrenegowania z użycia, lub groźby użycia broni nuklearnej bez względu na okoliczności, do zaniechania doświadczeń, produkcji i rozmieszczenia tego rodzaju broni.

Z gorącym przyjęciem uczestników inauguracyjnego posiedzenia spotkał się apel pani Gandhi do Iranu o zakończenie trwającego już blisko 30 miesięcy konfliktu zbrojnego. Podobna reakcja wywołała słowa wzywające do

poparcia Palestyńczyków i narodu Namibii, a także wszystkich innych ofiar agresywnych poczynań Izraela i RPA. Potępiła ona Tel Awiw i Pretorię za bezkarnie łamanie podstawowych praw człowieka, za naruszanie swojej polityki agresji podstawowych praw i zasad międzynarodowych i ogólnoludzkich.

Sam Nujoma, przewodniczący Organizacji Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO) przemawiając w imieniu organizacji narodowowyzwoleńczej, na rozpoczęcie w poniedziałek w Delhi konferencji szefów państw i rządów ruchu niezaangażowanych, ostry skrytykował administrację Reagana, prowadzącą politykę destabilizacji w różnych rejonach świata.

Zabierając głos w imieniu państw afrykańskich, prezydent Gwinei, Ahmed Sekou Toure podkreślił, że celem ruchu niezaangażowanych powinno być udzielanie poparcia walczącym narodowowyzwoleńczym i umacnianie niezależności państw, dążenie do pokoju i postępu społecznego.

Delegacja KC PZPR przebywała w Bułgarii

SOFIA (PAP) — W Bułgarii przebywała z wizytą roboczą delegacja KC PZPR z sekretarzem KC, prof. Marianem Orzechowskim.

Delegacja przeprowadziła rozmowy z członkami Biura Politycznego, sekretarzem KC BPK Aleksandrem Lidowem oraz sekretarzami KC Georgim Atanasowem i Stojanem Michajłowem dotyczące aktualnych problemów pracy ideologicznej obu bratnich partii. Wymiana doświadczeń i poglądów przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Jako sekretarz generalny Tymczasowej Krajowej Rady PRON M. Orzechowski spotkał się także z członkami Biura Politycznego KC BPK, przewodniczącym Krajowej Rady Frontu Patriotycznego Bułgarii Penczo Kuchadinskim i zapoznał z dorobkiem i działalnością tej masowej społeczno-politycznej organizacji w LRB.

Delegacja oddała hołd pamięci Georgi Dimitrowa składając wieńiec przed jego mauzoleum w Sofii.

Wizyta Jana Pawła II w Gwatemali

HAWANA (PAP) — Specjalny wysłannik PAP Mirosław Ikonowicz pisze: W nocy z niedzieli na poniedziałek papież Jan Paweł II opuścił Salvador udając się do Gwatemali, która jest piątym etapem jego 8-dniowej podróży do 9 państw Ameryki Środkowej.

W czasie 11-godzinnej podróży w Salvadorze Jan Paweł II wielokrotnie zwracał się do mieszkańców tego wstrząsnętego od przeszło 3 lat wojną domową kraju o pokolenie kresu walkom bratobójczym.

Podobnie jak przy innych okazjach, papież nawoływał miejscowe duchowieństwo do niemieszania się w sprawy polityczne. Jednak wezwania

głowy Kościoła rzymskokatolickiego zostało z mieszanymi uczuciami przyjęte przez kler salvadorski, którego — według źródeł oficjalnych — co najmniej 20 przedstawicieli bierze czynny udział w walce z proamerykańskim reżimem Salvadoru.

Na lotnisku w stolicy Gwatemali Jana Pawła II powitał szef reżimu tego kraju, gen. Efraim Rios Mont i tysiące Gwatemalczyków.

Głównie miasta Gwatemali wypełnione były tysiącami ludzi (około 2 mln według danych nieoficjalnych), którzy zgromadzili się wzdłuż tras przejazdu głowy Kościoła.

W przemówieniu powitalnym wygłoszonym na lotnisku tuż po wylądowaniu specjalnego samolotu papieskiego, należącego do włoskiego towarzystwa „Alitalia”, papież określił Gwatemalę jako kraj, w którym ciągle dochodzi do walk bratobójczych i wezwał do „mobilizacji wszystkich sił dobrej woli”.

24-godzinna wizyta oficjalna w Gwatemali Jan Paweł II rozpoczął w poniedziałek od mszy celebrowanej na otwartym powietrzu, po czym udał się do 80-tysięcznego miasta Quetzaltenango, położonego na zachodzie tego środkowoamerykańskiego kraju.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 52 (9828) Białystok — Łomża — Suwałki, wtorek, 8.III. 1983 r. Nakład: 118.000 A B Cena 5 zł

Posiedzenie Prezydium Rządu

- Powołanie rzecznika rządu d/s Sejmu
- Ocena wyników kontroli przeprowadzonej przez Inspekcję Sił Zbrojnych
- Zatrudnienie emerytów

WARSZAWA (PAP) — Biuro Prasowe Rządu informuje: na posiedzeniu 7 marca br. Prezydium Rządu rozpatrzyło i aprobowало projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zakresu i trybu działania rzecznika rządu do spraw sejmowych.

Utworzenie takiego stanowiska w rządzie zostało podjęte w ramach wzrostu aktywności Sejmu PRL oraz pogłębianiem się współdziałania naszego parlamentu i rządu. Rosnie liczba dezyderatów i opinii komisji sejmowych oraz interpelacji, zapytanych i interwencji poselskich skierowanych do rządu. Rada Ministrów efektywnie wykorzystuje wystąpienia poselskie w działalności administracji państwowej. Z kolei, ożywiona działalność legislacyjna rządu, związana z przebudową systemu prawnego PRL oraz wprowadzeniem reformy gospodarczej wymaga nowych form prezentowania Sejmowi założeń polityki rządu oraz sprawnej koordynacji prezentowania stanowiska rządu, zwłaszcza gdy sprawy wykraczają poza zakres działania jednego resortu.

Rzecznik rządu do spraw sejmowych, w randze podsekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów, będzie pełnił inicjatywną, organizatorską i koordynacyjną rolę w stosunkach rządu z Sejmem. Ma on także prowadzić kontrolę terminowości i jakości załatwiania przez centralne organa administracji spraw wynikających ze współdziałania Rady Ministrów z Sejmem.

Prezydium Rządu aprobowало projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie rozpatrywania przez organa administracji państwowej dezyderatów i innych wystąpień poselskich oraz zasad rozważania rządu w Sejmie i jego organach. Nowe rozwiązania formułują wyższe wymagania wobec organów rządowych.

Prezydium Rządu zapoznało się z informacją o funkcjonowaniu terenowych organów administracji państwowej na tle wyników kompleksowej kontroli województw, przeprowadzonej przez Inspekcję Sił Zbrojnych i terenowe grupy operacyjne WP. Inspekcja Sił Zbrojnych przeprowadziła w okresie od marca do listopada 1982 r. 10 kompleksowych kontroli województw oraz 3 kontrole sprawdzające, natomiast TGO — objęły kontrolą 1326 terenowych jednostek administracji państwowej stopnia podstawowego. Informacja wskazuje, że działalność kontroli Wojska Polskiego była pozytywna i spotkała się ze społeczną aprobatą.

Wyniki każdej kontroli były podawane do wiadomości publicznej i szeroko omawiane w środkach masowego przekazu. Organizowano też narady kontrolne, w trakcie których wypracowywano wnioski i zalecenia. Osoby winne zaniedbań były karane dyscyplinarnie do odwołania ze stanowisk i zwolnienia z pracy włącznie. W 1982 r. w wyniku przeprowadzonych kontroli odwołano z zajmowanych stanowisk 179 osób, wśród nich 2 wojewodów, 2 wicewojewodów, 44 dyrektorów.

Ciąg dalszy na str. 2

Plan 3-letni — okresem stabilizacji

Narada sekretarzy ekonomicznych KW PZPR

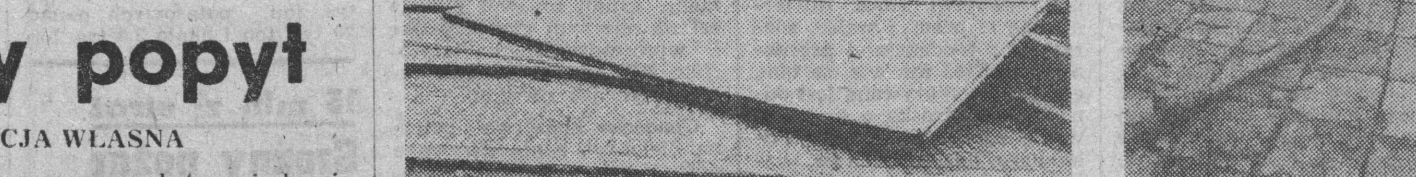
WARSZAWA (PAP) — Z udziałem sekretarza KC PZPR Manfreda Gorywody, 7 bm. odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR narada sekretarzy ekonomicznych komitetów wojewódzkich. Obrady prowadził kierownik Wydziału Ekonomicznego KC Stanisław Gebala. Głównym tematem dyskusji były zadania dla organizacji i członków partii w realizacji założeń polityki społeczno-gospodarczej na lata 1983—85. Wiele uwagi poświęcono społecznemu aspektowi i uwarunkowaniom planu 3-letniego.

Jak stwierdził we wprowadzeniu do dyskusji zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Jerzy Gwiazdźński, zadaniem programy: antyinflacyjnej i oszczędnościowej stanowią integralną część NPSG na lata 1983—85. Podstawowym ich założeniem jest walka o intensyfikację produkcji, oszczędności w gospodarce surowcami i materiałami oraz paliwami i energią, a także racjonalne gospodarowanie zasobami pracy i oszczędne wydatkowanie środków finansowych.

W dyskusji podkreślano, iż przywracanie równowagi pieniężno-rynkowej trzeba wiązać z rozwojem przez wzrost produkcji, jak i wyrażać obniżkę kosztów i strat w produkcji, transporcie, magazynowaniu oraz użytkowaniu wytworzonych dóbr materialnych. Sprawa jakości i trwałości produkowanych wyrobów ma istotne znaczenie w zaspokajaniu potrzeb ludności.

Wskazywano, że program antyinflacyjny powinien być wyraźnie zaadresowany przede wszystkim do przedsiębiorstw, wszystkich jednostek gospodarczych, instytucji i organizacji spożywczych. W każdym zakładzie pracy — mówiono — powinien być opracowany własny program oszczędnościowy, w którym wypracowywano zadania i plany, przedkładać je do zatwierdzenia przez władze państwowe, zmniejszaniem kosztów produkcji, nad obniżaniem jej materiałochłonności i energochłonności i większym wykorzystaniem dostępnych środków produkcji w przy-

Ciąg dalszy na str. 2



W kilka minut po przejściu wicheru w Białymstoku. Uszkodzone dekoracje obok kina „Ton”.

Wyrwana i zgięta lampa oświetlenia w zbliżu ul. Kościelnej i Kilińskiego w Białymstoku. Fot. M. OLKOWSKI

Potężna nawałnica przeszła nad naszym regionem

Potężna wichura, o nie spotykanej wprost sile, przeszła wczoraj nad trzema naszymi województwami. Oto zanotowane przez stacje synoptyczne, maksymalne szybkości wiatru: Olsztyn — 32 m/sec, Mikołajki — 30 m/sec, Ketrzyn — 26-27 m/sec, Ostrołęka — 24 m/sec, Suwałki — 22 m/sec, Białystok — 20 m/sec.

Siła wiatru była tak potężna, że zrywała rynnę i kawałki blachy z dachów a nawet i klapy stanowiące wyjście ze strychów na dach. Na licznych odcinkach dróg spadające drzewa niszczyły sieć energetyczną.

O rozmiarach i wielkości uszkodzeń poinformował nas zastępca dyrektora Zakładu Energetycznego w Białymstoku — Zbigniew Fiedorowicz.

Dawno nie mieliśmy tak potężnej wichury. Już w poniedziałek rano w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim było wyłaczonych ponad trzydzieści stacji transformatorowych. W południe mieliśmy wyłączonych już blisko 4 tys. stacji.

Około godz. 11.40 było uszkodzonych dziesięć stacji magistralnych 110-kilowoltowych. Nie posiadały prądu.

Ciąg dalszy na str. 2



Dziś 8 marca — Święto Kobiet, święto wszystkich naszych pań, poczynając od najmłodszych.

Oprócz wręczenia tradycyjnego kwiatka składamy im najlepsze, najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, radości, zadowolenia, spełnienia pragnień i aby przez cały rok wszyscy mężczyźni byli w stosunku do nich tacy sami jak w dniu dzisiejszym. Na stronie trzeciej polecamy uwadze naszych Czytelników i Czytelniczek wywiad z „Kobietą Świata” czyli Agnieszka Duczmal.

Imprezy w Suwalskiem

Dziś, w Dniu Kobiet, odbędzie się w woj. suwalskim wiele imprez poświęconych paniom. Wojewódzka Rada PRON w Suwałkach zaprasza na koncert poświęcony paniom. Warto wiedzieć, że kobiety stanowią 22 proc. ogólnej ilości członków PRON w Suwalskiem. Początek koncertu który odbędzie się w sali przy ul. Noniewiczza, o godz. 17.30. (stk)

Kontakty Polonii z Macierzą nie osłabły

WARSZAWA (PAP) — Ocena działalności Towarzystwa „Polonia” w 1982 r. była 7 bm. tematem posiedzenia Rady Naczelnej Towarzystwa.

Jak wynika ze sprawozdania Prezydium, w ub.r. mimo zaistniałych komplikacji i problemów utrzymaliśmy różnorodne kontakty z Macierzą. Służyło temu konsekwentne stanowisko władz PRL, które na przestrzeni całego ub.r. w praktyce potwierdzało, iż współpraca z Polską stanowi dla nas wartość trwałą. Towarzystwo — społeczny koordynator współ-

działania z naszymi rodakami — zrealizowało wszystkie istniejące zaplanowane w ub.r. inicjatywy, m.in. Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie, forum gospodarcze w Poznaniu, odbyły się uniwersyteckie zajęcia w ramach polonijnej akcji letniej, imprezy turystyczne i sportowe. Polskę odwiedziło wielu „polonusów” — prywatnie, jak i reprezentując różne polonijne organizacje. Spotkania z nimi wykazały dobitnie, że chcąc utrzymać kontakty z Macierzą występuje u zdecydowanej części Polonii.

Ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie WZP w Białymstoku

Jak ochronić środowisko

INF. WL. Na posiedzeniu (w dniu 6 bm.) Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w BIAŁYMSTOKU zapoznano się z realizacją ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska. W obradach uczestniczyli m.in.: przedstawicielka Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — URSZULA RACZKIEWICZ oraz przedstawiciele władz i instytucji wojewódzkich z wicewojewodą JERZYM SLEZAKIEM.

Ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska uchwalona została w 1980 r. Nadano jej charakter aktu generalnego i zawarto w niej zarówno zasady ogólne jak i przepisy szczegółowe. Istotnym instrumentem z niej wynika-

jącym są środki ekonomiczne go oddziaływania. Zgodnie z zasadą, że środowiska nie można traktować jako dobra wolnego, wprowadzono opłaty za korzystanie z jego zasobów. Pieniądze gromadzone są na utworzenie funduszu ochrony środowiska.

Tworząc warunki do realizacji ustawy, w woj. białostockim od stycznia br. powołano Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który skupia całość problematyki z tego zakresu. Białostoccyz i ma także opracowany program ochrony i kształtowania środowiska. W bież-

Ciąg dalszy na str. 2

Odroczenie londyńskiej konferencji OPEC

LONDYN (PAP) — Konferencja OPEC mająca się rozpocząć w poniedziałek o godz. 16 czasu GMT w londyńskim hotelu „Intercontinental” została odroczone.

Podając informacje na ten temat indonezyjski minister Górnictwa i Energetyki, Subroto, stwierdził, że przyczyną odroczenia konferencji do wtorku jest nieobecność w Londynie przedstawicieli Gabonu, Ekwadoru i Kataru.

Wszystko jednak przemawia za tym, że prawdziwą przyczyną odroczenia konferencji jest stanowisko zajęte przez irańskiego ministra ds. Ropy Mohammada Ghazali, który po rozmowach z przedstawicielem tego resortu Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Maan al-Otejbą zdecydowanie przeciwstawił się obniżce cen ropy, w której to sprawie decyduje, zdaniem kół poinformowanych, miała być obok ustalenia limitów wydobyczych, kluczowa sprawa planowanej konferencji.

Ciąg dalszy na str. 2

Rekord w Kanale Sueskim

KAIR (PAP) — W niedzielę w Kanale Sueskim zanotowano nowy rekord przewozowy. Jak poinformowali przedstawiciele zarządu kanału tego dnia przez kanał przepłynęło 67 jednostek, które wniosły oplatę przewozową w wysokości 5 mln dolarów.

Jednolite wpływy były o milion dolarów wyższe niż w dniu poprzedniego rekordu, osiągniętego w ub. miesiącu. Dyrektor zarządu kanału, Maszour Ahmed Maszour, poinformował, że oczekuje się, iż w bieżącym roku wpływy z eksploatacji Kanału Sueskiego osiągną wartość około 1 mld dolarów.

pogoda

DZIS — zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna: +4 st. C, minimalna około 0 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, okresami duży, z południa i zachodu. W nocy: +3 m/sec, północno-zachodni i zachodni.

JUTRO — Niew. ciepło. Dział imieniny: Basty i Wincetego.

(alko)

Posiedzenie WZP w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

wo runelo na stojacą Ładę. Na szczepie obeszło się bez ofiar. Natomiast o gacie 9 na ul. Wysockiej, która została zniszczona przez Kazimiera K., wpadła w poślizg i zderzyła się z nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku Jelczem-betoniarą. Kazimiera K. poniosła śmierć na miejscu.

(h)

W woj. łomżyńskim zanotowano liczne szkody na drogach. Na jezdniach runelo wiele drzew. Wzrostło w tym czasie populacji włośnicy w 6-letnim nieczynna była jedna nasada 110-kiłłowatych, osiemnastogłowych z dwoma transformatorami. W 1899 stacji transformatorów. Około 40 proc. włośnicy energii elektrycznej w Łomżyńskim było wykorzystywanych prądu m.in. w

W woj. łomżyńskim zanoto-
wano liczne szkody na dro-
gach. Na jezdni runęło wiele
drzew. Wczoraj w godzinach
popołudniowych

popołudniowych w Łomżyń-
skiem nieczynna była jedna
linia 110-kilowoltowa, osiem-
naście linii głównych z dwoma
odgałęzieniami i 889 stacji trań-
sformatorowych. Około 40 proc.
odbiorców energii elektrycznej
w Łomżyńskiem było pozaba-
wionych prądu min. 600 W.

Wydarzenie było prawie jak z bajki, tak wtedy myślała dziewczynka. Pędziła krowę wiejską drogą, opierając się na kij, bo wykrzywiona noga bardzo utrudniała chodzenie. I wtedy zatrzymał się przy niej samochód, z którego wysiadł mężczyzna. Zainteresował się jej losem, odwiedził skromny dom, z chorym obłożnie ojcem i ciężko pracującą matką. Po kilku dniach przywozi lekarza ortopeda, który orzekł, że nogę można operować, a kalectwo usunąć. Po tygodniu dziewczynka trafiła do szpitala.

Leczenie trwało długo, ale okazało się skuteczne. W tym czasie pacjentka ukończyła w szpitalu szkołę podstawową. Po wyzdrowieniu nie pozostawiono jej samej sobie. Dostała skierowanie do zakładu szkolenia inwalidów w Przemyślu, gdzie zdobyła zawód krawcowej. Podjęła pracę i zaczęła pomagać matce.

Tym dobrym duchem opiekunką okazał się Jan Dryl, który 29 lat życia poświęcił niesieniu pomocy ludziom niepełnosprawnym, inwalidom. Pełnił różne funkcje. Był inspektorem do spraw produkcyjnych i opieki społecznej b. Prezydium WRN, pełnił funkcję kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Opiekuńczego, pracował w poradni zaopatrzenia ortopedycznego, organizował komisję protezową i terenową służby społecznej. Został pierwszym w kraju asystentem socjalnym, najpierw na oddziale rehabilitacji leczniczej, potem w całym Szpitalu im. J. Śniadeckiego. Ale zawsze, niezależnie od tego, gdzie pracował i jaką funkcję pełnił, robił więcej niż do niego należało. Nic też dziwnego, że kto go

W szpitalu każdy prawie pacjent ma problemy, które go niepokoją, są przyczyną podenerwowania, stresów powodujących mniejszą skuteczność i przedłużenie leczenia. Problem są przeróżne, od nie podłanych w mieszkaniu kwiatków po brak opieki nad dziećmi. Asystent socjalny stara się je wszystkie rozwiązywać. Odwiedza sąsiadów chorego, umieszcza dzieci w pogotowiu opiekuńczym.

Najboleśniej są sprawy ludzi starych. Po zakończeniu leczenia nie mają oni dokąd iść, zajmują szpitalne łóżka. Dzieci, nawet te dobrze sytuowane, nie kwapią się z przyje-

ciem pod swój dach niedołężnego ojca czy matki. Trzeba tych nieszczęśliwych przekonać do domu opieki, załatwić tam miejsce, wyprosić od synów i córek alimenty. Najtrudniej załatwić mieszkanie. Ale i to się udaje. Stara kobieta, która wiele lat pracowała jako pomoc domowa i mieszkała u chlebowodawów, trafiła do szpitala z polowicznym paraliżem po wylewie. Gdy zakończono leczenie, nie miała dokąd się udać. Na szczęście była członkiem spółdzielni mieszkaniowej, a „Rodzina Kolejowa” przyspieszyła przydział. PCK zapewnił jej opiekunkę.

Najdłuższe trwają starania o renty, nieraz całymi latami.

los, jak choćby ludzie ze zranieniami kręgosłupa albo po amputacji rąk i nóg, potrzebują największej opieki i dużo serca. Są załamani, nie wyobrażają sobie swego dalszego życia, często odwracają się od nich najbliżsi, aby nie obciążać się takim „ciążarem”. Asystent socjalny wydeptuje znane sobie ścieżki, aby im zapewnić wszystko: oprotezowanie, mieszkanie, opiekę, ewentualnie pracę. Ma kontakty ze wszystkimi instytucjami i organizacjami opiekuńczymi, ze spółdzielczością inwalidzką i mieszkaniową, z urzędami.

Potrzeby społeczne pacjentów hospitalizowanych w za-

„La Donna del Mondo” czyli „Kobieta Świata 82” Rozmowa z Agnieszką Duczmal

— Centrum Kultury i Kongresów Saint Vincent we Włoszech przyznało Pani międzynarodową nagrodę „La Donna del Mondo”, czyli „Kobieta Świata roku 82”. Mile to i cenne trofeum. Serdecznie gratulujemy. Jak się Pani czuje w roli symbolu?

— Może to zabrzmieć oficjalnie, ale potraktowałam tę nagrodę także jako wyróżnienie dla współpracujących ze mną muzyków, a nawet dla mojej rodziny, która mi we wszystkim pomaga.

— Była Pani jedną z dwunastu kandydatek...

— Nagrodę od 1979 roku przyznaje międzynarodowe jury złożone m.in. z przedstawicieli UNESCO. Konkursantkami były kobiety wyróżniające się w różnych dziedzinach: w nauce, kulturze, sztuce, w działalności społecznej, na przykład Margaretta Balcerewska — uczona z Finlandii, Sandra Day O'Connor — sędziowa z USA, Anna Freud — dziesięcioletnia córka Zygmunta Freuda, Edda Elizabeth Moser — społeczniczka z Berlina Zachodniego, gwiazda pierwszej wielko-

wym Konkursu dla Dyrygentów Herberta von Karajana w Berlinie Zachodnim — dopomógł w rozpoczęciu kariery?

— Oczywiście, dzięki sukcesowi w tamtym konkursie było mi łatwiej. Ale propozycję otrzymałam jednak mniej, niż moi koledzy — konkurenci.

— A tu szczęście: czy coś takiego zdarzyło się w Pani życiu?

— Przede wszystkim mogłam mi on w berlińskim konkursie. Potem jednak zadano ode mnie nielustanego potwierdzenia osiągniętego poziomu, jak gdyby nie wierząc, że ta nagroda nie była przypadkowa, jak gdyby przypuszczając, że zadowolony o niej i tylko ów tuł szczęścia. Zresztą dotyczyła każdego mój koncert jest traktowany jako sprawdzian. Nie mogę więc sobie pozwolić na luksus „złego dnia”.

— A co mówią ci wspaniali mężczyźni, widząc przed sobą „babę z kijem” wymierzonym w ich stronę?

— Sądzę, że mężczyznom — muzykom — najtrudniej zaakceptować kobiecy głos dyrygentki, która wydaje im polecenia. Na początku mojej kariery miałam koncert w Filharmonii Krakowskiej. Uprzedzono mnie wtedy, że to bardzo trudna orkiestra. Przez pierwsze dwa dni prób było wyprawdzie mało, ale wyczuwałam, że cały zespół traktuje mnie z dystansem. Kiedy po którejś z przerw otworzyłam nuty leżące na pulpicie dyrygentki, znalazłam wycinek z „Gazety Krakowskiej” zawierający fragment powieści zatytułowanej „Nie szczyt dziewczyny za wysoko”. Czulałam, z jakim napięciem mi się wtedy przyglądano. Zaręczałam, że nie będę spokojnie: powiedziałam, nie zajmowałam się lekkoatletyką, lecz taternictwem. Nigdy więc nie skałam, tylko musiałam się wspiąć...

— Na koniec pytanie o plany artystyczne...

— Już jesienią dokonamy nagrań radiowych w Berlinie Zachodnim. W styczniu przyszłego roku — nagrania i tournée po RFN, Austrii, Szwajcarii, a prawdopodobnie także po Belgii, Holandii i Luksemburgu. Przed przyszłoroczną Wielkanocą udamy się na koncerty do Wielkiej Brytanii. Zaplanowane nam ponadto wykonanie w r. 1985 — w RFN — wszystkich koncertów brandenburskich Jana Sebastiana Bacha, z okazji Roku Bachowskiego. Oczywiście — czekają nas także koncerty w Polsce.

— Jest Pani skazana na porównania. Na przykład: orkiestra Agnieszki Duczmal a orkiestra Je-

zego Maksymlika. Lubi Pani takie zestawienia?

— Czasem lubię. Najpierw jednak powiem, kiedy takich porównań nie lubię: wtedy, gdy się to czyni rzekomo w troskę, „by jej — czyli mnie — nie uderzyła do głowy woda sodowa”. To znaczy, gdy w odniesieniu do porównywanego zespołu stosuje się różne kryteria, a więc gdy nie ma równych szans. Ale owszem, pewne porównania lubię. Czasem się więc zastanawiam, czy to, co sama robię, można już zstawić z dokonaniami innych dyrygentów o uznanej, wysokiej renomie artystycznej. To mnie dopinguje. Jeśli już mówimy o Polskiej Orkiestrze Kameralnej Jerzego Maksymlika, to sądzę, że spośród polskich zespołów ten właśnie jest najbliższy doskonałości.

— Co „Kobieta Świata 1982” robi prywatnie?

— Mój mąż jest muzykiem w kierowanym przeze mnie zespole. Mamy troje dzieci, zajmuję się więc tym, co jest udziałem innych kobiet: robię zakupy, sprzątam, gotuję. Kiedy wyjeżdżam na koncerty, w domu wyręcza mnie rodzina — mama, ciocia, a nad partyturami pracuję wtedy, gdy domownicy już śpią.

— Na koniec pytanie o plany artystyczne...

— Już jesienią dokonamy nagrań radiowych w Berlinie Zachodnim. W styczniu przyszłego roku — nagrania i tournée po RFN, Austrii, Szwajcarii, a prawdopodobnie także po Belgii, Holandii i Luksemburgu. Przed przyszłoroczną Wielkanocą udamy się na koncerty do Wielkiej Brytanii. Zaplanowane nam ponadto wykonanie w r. 1985 — w RFN — wszystkich koncertów brandenburskich Jana Sebastiana Bacha, z okazji Roku Bachowskiego. Oczywiście — czekają nas także koncerty w Polsce.

Rozmawiał: ZYGMUNT ROLA (Krajowa Agencja Robotnicza)

Czy będzie więcej ryb?

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ POSELSKI w SUWAŁKACH u dał się niedawno do GIZYCKA aby omówić tam problemy rybołówstwa w woj. suwalskim. W posiedzeniu uczestniczyli też: sekretarz KW PZPR — WALDEMAR BERDYGA, przewodniczący WK SD — JERZY GRIGO, prezes WK ZSL — KAZIMIERZ KOZIOL, wojewoda — KAZIMIERZ JABŁONSKI, przedstawiciele miejscowych władz, Państwowego Gospodarstwa Rybackiego.

Wskład powstałego przed 6-ciu laty PGRyby. W Gizięku wchodzi 28 większych obiektów rybackich i 22, z reguły dwuosobowe punkty rybackie. W roku gospodarczym 1976/77 PGRyby dostarczył ponad 2,2 tys. ton ryb ale w latach 1981/82 nastąpił spadek do ponad 1,5 tys. ton. Spowodowane to zostało zmniejszeniem powierzchni połowów, degradacją wód na skutek intensyfikacji rolnictwa (nawożenie, minieralność, gnojownia itp.) oraz zaruszczeniem cieków. Działalność melioracyjna w pobliżu jezior stała się przyczyną obniżenia poziomu wody.

Groźnym zjawiskiem jest kłusownictwo, zwłaszcza przy użyciu prądu elektrycznego. Roczne straty z powodu kłusownictwa i kradzieży ryb szacuje się na ponad 21 mln zł.

Dobremu gospodarstwu nie sprzyja funkcjonujący do r. 1980 system dyrektywno-nakazowy. Wymusza „on wielkość produkcji w oparciu o teoretyczne wyliczenia, bez uwzględnienia warunków biologicznych. W konsekwencji prowadziło to do dewastacji jezior.

Zasady reformy gospodarczej pozwoliły na ochronę naturalnego rezerwu i zmianę profilu produkcji. Obecnie uzyskuje się większą ilość ryb wyborowych, szczególnie węgorza. W następstwie właściwego zarzynienia odłowu ryb w latach 1981/82 wyniosły prawie 221 ton, 70 proc. wpływów ze sprzedaży ryb z jezior, przypada właśnie na ten gatunek. Gizięcki przedsiębiorstwo jest głównym producentem węgorzy i największym ich dostawcą na eksport. Ułatwia to zdobywanie pasz m.in. dla karpi.

Mankamentem jest natomiast system plac preferujący połowy węgorzy. Należałoby zatem dokonać zmian, aby rybacy zainteresowani byli łowieniem wszystkich gatunków ryb. Uzyskanie

większej ilości ryb wyborowych, szczególnie węgorza, zmniejszenie ilości innych gatunków. W ubiegłym roku gospodarczym złowiono ponad 1,5 tys. ton. Wielkość połowów powinna wynosić 1,7-1,8 tys. ton. Według opinii fachowców jest to poziom optymalny. Dla jego utrzymania i stworzenia warunków dla niezachwiania wzrostu należy położyć nacisk na ochronę rezerwu naturalnego, pełne wykorzystanie możliwości produkcji materiału zarybieniowego we własnych ośrodkach i wyleganiach oraz wprowadzenie nowych gatunków (peluga, tołpyga). Przedsiębiorstwo, w zakresie produkcji materiału zarybieniowego, koncentrować się będzie na modernizacji i budowie stawów. Sprawa ochronny wód oraz podejmowane w tej mierze decyzje wojewody zmuszają do wycofania się ze sztucznego tuczu pstrąga.

Trzeba wykorzystać wszystkie wody śródlądowe nadające się do prowadzenia gospodarki rybnej. Dotyczy to szczególnie małych jezior. Celowe byłoby podjęcie badań stawów.

Ważna jest sprawa ochrony interesów rybołowów. Chodzi o uregulowanie sprawy amatorskich połowów, straszenia kar za wykroczenia rybackie i konsekwentna eliminacja wykroczeń poprzez wydziałanie wszystkich zainteresowanych organów ścigania.

Poważnym zagrożeniem jest zanieczyszczenie wód. Wojewódzki Zespół Posełski postanowił wystąpić do Rady Ministrów o sfinansowanie z budżetu centralnego budowy systemu oczyszczalni ścieków w rejonie wielkich jezior. Przewiduje się utworzenie naukowo-rady konsultacyjnej, która będzie organem współpracującym przy ocenie bieżącej działalności gospodarczej i ustalaniu jej kierunków. (jn)

Pod hasłem „Młody rolnik” Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Olecku wystąpił ostatnio z inicjatywą przeprowadzenia cyklu spotkań z młodymi rolnikami. Mają one na celu pomóc w rozwiązywaniu problemów w szczególności tym, którzy na wieś przybyli z większych aglomeracji miejskich. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w gminie Świętąjano.

Najwięcej kontrowersji wśród młodych rolników budzi obecny system kredytowania gospodarstw, rozdzielstwo maszyn i narzędzi rolniczych, wysokie ceny środków do produkcji rolnej, a także zbyt cługa procedura w za-

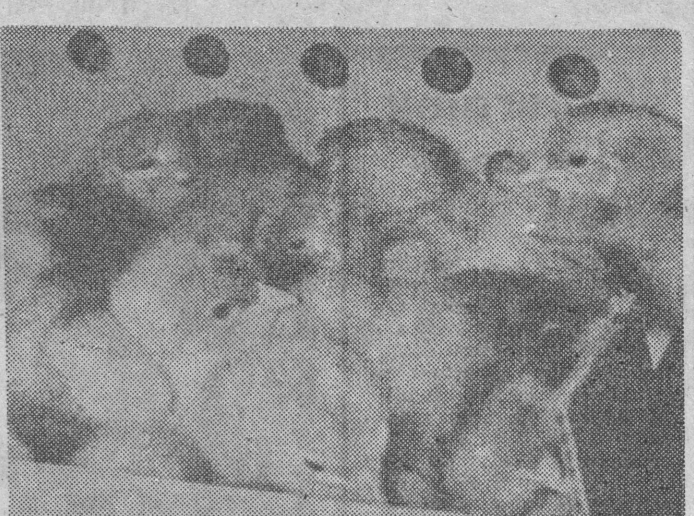
marzec, kwiecień i maj to miesiące masowego zaprawiania się gospodarstw wiejskich w kurczęta do odchovu. Każda z nich dba o to, żeby przysparzające stać drobiu uzupełnić czy wymienić na młode, które po 6-8 miesiącach będzie dawać dużo jaj. Z kogutów już znacznie wcześniej może być delikatne, smaczne mięso i sosół. Dawniej w okresie wiosennym gospodynie upatrzywały pilnie, które ze starych kur zechcą być kwokami i podkładały im skwapliwie jaja do wysiadania. W ten sposób stado rozmnażało się naturalnym domowym sposobem. Było przy tym sporo zuchodu, a efekty często mizerne.

Dość do tych tradycyjnych sposobów gospodynie sięgają tylko sporadycznie. Kwoki zo-

stały zastąpione przez zakłady wylegów — jakby gigantyczne „sztuczne kwoki” — gdzie po takim samym okresie trzech tygodni, za sprawą elektrycznego podgrzewania, wylegają się jednocześnie tysiące kurczaków. Jaja do tych wylegów pochodzą ze specjalistycznych ferm reprodukcyjnych. Przeważnie wyklukają się z nich kurczątka ogólnoużytkowe, co chodzące ze skrzyżowania ras wysokonogieńskich z mięsnyimi, a więc najbardziej przydatne w popularnym odchowie przysagrodowym.

Odwiedziłyśmy ostatnio Zakład Wylegów Drobiu w Siemiatyczach podległy Białostockim Zakładom Drobiarskim (jeden z trzech oprócz zakładów w Białymstoku i Łomży) Był czwartek, dzień dostaw jaj od hodowców. Właśnie 14,5 tys. jaj dostarczył Eugeniusz Sobolewski z Bociec. Pozostali dostawcy w tym sezonie, to Józef Mikulski z Bociec, Józef Kosiński z Chrołowic w gminie Drohiczyń. Produkcja w zakładzie wylegowym odbywa się według ściślego podziału tygodniowego: w poniedziałek i czwartki — skup jaj, wtorki i piątki — dni wylegowe, środy i soboty — sprzedaż kurcząt.

Sezon legowy trwa przez pół roku — od początku stycznia do końca czerwca, przy czym największe zapotrzebowanie a



Fot. RYSZARD MIODUSZEWSKI

W kurzej wylegarni

więc i najwięcej wylegów jest w marcu i kwietniu. W tych dwóch miesiącach kurcząt są najdroższe: tegoroczna cena — po 30 zł za sztukę. Kurczątka rozprowadzane są przez spółdzielnie kółek rolniczych, a następnie do gospodarstw wiejskich. Można je tu również kupować indywidualnie, bezpośrednio. W ubiegłych latach obsługiwało 26 SKR-ów, obecnie tylko dziesięć, gdyż pozostałe zaprzestają się bliżej, w zakładzie białostockim bądź łomżyńskim. Pozostały do zaopatrywania mianymy rejonu siemiatycki, bielecki, hajnowski, łapski i kilka gmin łomżyńskich.

Kierownik zakładu, Karol Marciniaś, obawia się o wykonanie tegorocznego planu, skorygowanego zresztą w dół. W poprzednich latach wykonywano go z 15-20 proc. nadwyżką. Zalamanie nastąpiło w roku ubiegłym, kiedy to na plan 1,1 mln kurcząt sprzedano o 25 tys. mniej. W tym roku po jesienim rozrachunku wśród gospodarzy zaplanowano tylko jeden milion. Dotychczasowy odbiór i składanie zamówień idą tak, że sprzedaż się być może tylko 850-870 tys.

Po prostu zainteresowanie odchodem drobiu znacznie zmalało. Były nawet przypadki, że trzeba było po trzy-cztery tysiące kurcząt przetrzymać (i karmić) w zakładzie do tygodnia czasu, bo nie było odbiorców. Rolnicy

twierdzą, że kurcząt są za drogie, że nie ma dla nich pazy. To fakt, że cena piskląt skoczyła znacznie, pasze również bardzo drogie — gwarantując w wystarczających ilościach tylko dla ferm drobiowych. Przeciętny gospodarz przy nabyciu minimum 50 kurcząt, może kupić w GS po 0,5 kg mieszanin na sztukę, co — jak twierdzą gospodynie — jest ilością daleko nie wystarczającą na szybki, racjonalny odchów kurczaka. A przecież dorosła kura też musi być dobrze żywiona, żeby nieść dużo jajek. Najwięksi spadki ilości zamówień i odbioru piskląt notuje się w rejonie Hajnowki i Drohiczyń, gdzie zwykle zainteresowanie było największe. W gminie Narętki, gdzie w ubiegłych latach kupowano do 30 tys. kurcząt, nie złożono dotychczas ani jednego zamówienia. Można mieć więc obawy, że w przyszłym sezonie podaż jaj na rynek jeszcze bardziej się zmniejszy.

Chcąc wykorzystać możliwości produkcyjne zakładu — do 60 tys. kurcząt tygodniowo w dwu rzutach — w styczniu i w lutym przyjęto dodatkowo do wylegów z rejonu Suwałk i Siedlec prawie 80 tys. sztuk jaj na niski. Dwukierunkowość produkcji — ogólnoużytkowej i mięsnej — utrzyma się też prawdopodobnie w maju i czerwcu, po sycizacji zamówień z własnego rejonu. (bis)

jakimi sprawami zajmują się samorządy w trzech największych zakładach pracy woj. łomżyńskiego? Oto co na ten temat znajdujemy w najnowszym serwisie informacyjnym przygotowanym przez Wojewódzki Sztat Informacji i Propagandy przy KW PZPR w Łomży.

W Zakładach Płyt Włókowych w Grajewie — po referendum w ustawie votum zaufania dla rady pracowniczej — trwają przygotowania do wyborów w Zakładach Przemysłu Bawełnianego rada zebrała się m.in. ustaleniem dni wolnych od pracy, analiza projektu dyrektora uruchomienia dwóch zespołów krosien na trzeciej zmianie, realizacja zadań produkcyjnych i planami na rok bieżący.

Rada pracownicza w Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew” zbiera się dwa razy w miesiącu. Ostatnio badała sprawy opłacalności dowozu pracowników

Ponadto zatwierdziła regulamin podziału wypracowanego zysku.

Nie wszędzie jednak samorządy rozwijają się tak jak powinny. „Decyzje władz o powołaniu samorządów, kierownictwa wielu zakładów postrzegały nie jako działanie, które ma coś zmienić, a jako rzecz którą trzeba „odfajkować”, to znaczy zrobić zebra-

nie, ogłosić i poinformować „górę”, że „już zalecenie wykonano” — stwierdza komentator „Serwisu Informacyjnego”.

Serwis przynosi także obszerną relację z obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Programowej. O mównice się wystąpienia dyskutantów i głosy złożone do protokołu. W wykładniczym — które z każdym numerem pozyskuje coraz więcej czytelników — nie brak również o mównic najważniejszych

Droga do szkoły Maraton ale niezbyt męczący

W bieżącym roku szkolnym do szkół podstawowych uczęszcza w woj. suwalskim ponad 61 tys. uczniów. Kolonijna zabudowa wsi i sytuacja demograficzna stwarzają potrzebę utrzymania 36 zbiorczych szkół gminnych, do których uczęszcza 42,3 tys. uczniów, spośród których 12,8 tys. musi dojeżdżać do szkół.

Istotnym czynnikiem sprawnego funkcjonowania szkół zbiorczych jest dobra organizacja pracy transportu. Występują różnego rodzaju trudności w dowożeniu, jednak na ogół rozwiązywane pomyślnie przez dyrektorów szkół. Autobusami PKS dojeżdża prawie 4 tys. uczniów a pozostali pojazdami SKR, PGR, MKS, zakładów pracy a 3,3 tys. autobusami szkolnymi. (b-icz)

W białostockim działa około 60 białostockich zespołów chóralnych i wokalnoinstrumentalnych. Popularny jest folklor oraz współczesna piosenka. Czynniami to w naszym otoczeniu zadowoleniu, po prostu z wewnętrznej potrzeby.

Wśród amatorskich zespołów uprawiających folklor, szczególnie pozycja zajmuje zespół z Gródka. Jest to najstarszy i jeden z najlepszych zespołów; działa od r. 1954. Zespół spopularyzował wiele pięknych, ludowych pieśni białostockich, które dziś stały się własnością powszechną. Prezentuje on także kapitalnie brzmiące wielogłosowe utwory.

Zespół opiera się na rodzinnym folklorze (to bogaty skarbierz repertuarowy zespołu), ale nie tylko. Polska pieśń ludowa i piosenka współczesna, a także — i to w tym — spłatają się tu razem, w piękną białostocką w harmonijną całość.

W ostatnią niedzielę, 6 bm., w Białymstoku odbył się XIII finałowy przegląd „Piosenek białostockiej 83”. Wzięło w nim udział 21 zespołów chóralnych, cztery duety i dziesięć solistów. W sumie około 130 wykonawców. Ta masowa impreza trwała pięć godzin. Zaprezentowało 74 utworów, w tym największą folklorystyczną. Koncert miał na celu m.in. zwrócić uwagę na bogaty miejscowy folklor. Słuchaczy (nie mogła ich pomieścić sala kinowa „Forum”) zachwycała wysoka muzykalność i poczucie rytmu. Występy wszystkich wykonawców, którzy zakwalifikowali się do udziału w centralnych eliminacjach, miały w sobie wiele muzycznego uroku. Występowały m.in. starsze panie i młode dziewczęta. Wiek nie gra tu roli. Najważniejsze jest przede wszystkim emocjonalne

zaangażowanie i umiarkowanie starych pieśni ludowych z naszego regionu. Pieśni smęlnych i rżewnych, pieśni o niepowtarzalnym uroku tej ziemi, mówiące w zadumie o miłości, pieśni-skargi, pieśni-radości, pieśni-nadziei, pieśni i przyśpiewki obrzędowe. Dla wielu młodych udomowionych ludzi — jak sami zgodnie stwierdzają — śpiewanie ich jest prawdziwą przyjemnością.

Eliminacje centralne konkursu „Piosenka białostocka-83” były imprezą, którą oglądało się bez cienia nudy, chociaż trochę ze zmęczeniem, bo był to prawdziwy maraton. Charakterystyczne interwały (odległości między dwoma zwyciężkami współbrzmiały) w wykonaniu amatorów brzmiały niezmiernie miło, w szczególności organowy. Występy zwłaszcza wielogłosowych chórów miały w sobie wiele muzycznego uroku.

W kategoriach piosenki folklorystycznej służyła nagrodzona zespół wokalne z Dobrowoły pierwszej nagrody. Również trafnie uznano talent Luby Gawryluk z Białegostoku, przynajmniej jej pierwsze miejsce w kategorii solistów indywidualnych. Taką samą lokatę uzyskał duet folklorystyczny: Ania Pisanek i Maria Bajkus z Białegostoku.

Na zupełnie przeciwnym biegunie znajduje się współczesna piosenka białostocka, ulegająca wpływowi muzyki rockowej. I ona jednak ma swój oryginalny charakter. Holdzie jej m.in. solista — Aleksander Romanuk z Dubieznia. W tej kategorii piosenek w duetie najlepiej zaprezentowali się Alla i Luba Gawryluk (matka i córka) z Białegostoku. Wśród zespołów na pierwszym miejscu uplasowały się „Dziwotwórcy” z Bielska Podlaskiego. (jc)

• producent • rynek • konsument • producent • rynek • konsument •

Argumentami w klienta

Komu więcej?

W połowie lutego br. Ekspozytura PBP „Orbis” w ŁOMŻY ogłosiła, że z dniem 15 tegoż miesiąca w związku z wypowiedzeniem umowy przez Oddział PKS wstrzymuje się przed sprzedażą biletów. Kilka dni później do redakcji zadzwonił pierwszy niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Mogliśmy odpowiedzieć jednym słowem: **reforma**. Tym niemniej o bliższe wyjaśnienia poprosiliśmy współautorów tej decyzji: oddział PBP „ORBIS” w BIAŁYMSTOKU i PKS w ŁOMŻY.

Dotychczas za prowadzenie przedprzedaży „Orbis” pobierał prowizję w wysokości 5 proc. ceny każdego biletu. Od 1 stycznia br. przejazdy autobusami droższe dwukrotnie. Oddział PKS zaproponował 3 proc. marży z czym „Orbis” się nie zgodził. Argumentacja obu stron jest podobna: brak ekonomicznego uzasadnienia.

Dyrektor Oddziału PBP „Orbis” w Białymstoku — Kazimierz Rogowski uważa, że marża 5 proc. jest minimum, poniżej którego nie opłaca się świadczyć usługi. Trzeba bowiem uwzględnić wzrost kosztów działalności przedsiębiorstwa, które nie może dopłacać do klientów. Inne oddziały PBP „Orbis” pobierają zresztą wyższe marże. Warszawa — 6,5-7 proc.

Zastępca dyrektora Oddziału PKS w Łomży — Włodzisław Lach kontrargumentuje: — Sprzedajemy obecnie biletów za 50-70 tys. zł. Musielibyśmy więc płać Oddziałowi 60-70 tys. zł, licząc nawet koszty wynajmu lokala, w którym znajduje się

także świetlica dla młodzieży szkolnej, poczekalnia i magazyn.

W skali rocznej na takim jak obecnie rozwiązaniu przedprzedaży zyskujemy — odliczając koszty — około pół miliona zł a generalnie — łącznie ze sprzedażą biletów miesięcznych — około 1,4 mln zł. Na marginesie tej wymiany poglądów pozostają jednak klienci. Oto korony argumentu „Orbisu”, który dysponuje własną siecią sprzedaży biletów.

— Dotychczas w Łomży można było kupić bilet powrotny z Warszawy lub bilet odcinkowy na połączenie autobusowo-kolejowe do Krakowa czy Wrocławia. PKS tego nie zapewnia.

Prawo jest — brak wytycznych

Przed kilkoma dniami nasza gazeta zamieściła za tygodnikiem „VETO” tekst tzw. prawa kolejowego. Wkrótce potem otrzymaliśmy pismo z Wydziału Handlu UW, z którego wynika, że prawo to nie jest na razie prawem, ponieważ brak wytycznych, jak je realizować. Inaczej mówiąc: minister Handlu Wewnętrznego i Usług wydał odpowiedź nie rozporządzenie, w dniu 14 lutego br., zaś nie przesłał wskazówek, jak to rozporządzenie przełożyć na język kolejki.

Do czasu ukazania się szczegółowych wytycznych (sądzimy, że czytelne i zauważalne informacje pojawią się w sklepach) obowiązują stare zasady. Jak długo to jeszcze potrwa? Minister musi napisać do wojewody, ten do Wydziału Handlu, Wydział Handlu do dyrektorów przedsiębiorstw handlowych, ci do specjalnych komórek, komórki do kierowników sklepów, kierownicy sklepów do...

Uważny Czytelnik szybko obliczy, iż operacja ta zajmie nieco więcej, niż podróz z Warszawy do Białegostoku na plechotę. (sak)

— Istotnie — odpowiada Włodzisław Lach — ale musimy myśleć o kliencie i załóżmy. Nie otrzymujemy żadnych dotacji na komunikację dalekobieżną, nie mamy dotacji do funduszu plac. Dzielić musimy to co sami wypracujemy.

W tym roku załoga nie otrzymała podwyżki płac, nawet ci najmniej zarabiający. Średnia płaca w nas bez rekompensat, kształtuje się na poziomie 10 tys. zł. Jeżeli wyliczymy kierowców autobusowych i mechaników stacji obsługi, to okaże się, że 45 proc. pracowników zarabia średnio ok. 8 tys. zł. Musimy więc dbać o jak najwięcej obrotu i najniższe koszty.

Nie chcieliśmy podarować usługi klientowi. Dlatego też proponowaliśmy marżę 3 proc. Żadna ze stron nie chce więc ustąpić. Obecnie przedprzedaż biletów prowadzi PKS, a „Orbis” przygotowuje się do przedprzedaży biletów na autobusy do Warszawy i Białegostoku, czyli kilka kursów dziennie. W miejscowej ekspozyturze zwolniono już jednego pracownika.

Mieszkańcy Łomży, którzy jedzie autobusem do Warszawy, muszą tracić kilka godzin na stanie w kolejce przed kasami PKS. A obie strony zapewnijają, że dbają o klienta.

W tej walce o podział zysku argumenty obu przedsiębiorstw wydają się zasadne. Każdy dba o siebie, a klient jest istotą wyłączonego dlatego, że płać. Argumenty owe mają jednak w każdej ze stron inną wagę. Monopolista „Orbis” chce zwiększyć swoje zyski — i to mu się udało w skali kraju. PKS dąży do ograniczenia strat i stworzenia możliwości wzrostu funduszu plac.

O kompromisie nie ma mowy. A klient, który wolałby już to 3 czy 5 proc. zapłacić z własnej kieszeni, żeby tylko został dobrze i sprawnie obsługiwany, cierpi nadal.

Oczywiście wyjście z tej sytuacji kosztom klienta zadowalałoby obu przedsiębiorstwa. Na uwagę zasługują jednak fakt wysokich kosztów usługi „Orbisu”, który tłumaczy się kalkulacją, w myśl której kosztami stałymi przedsiębiorstwa obciąża się równomiernie wszystkie stanowiska pracy. Ale w takim przypadku mimo ograniczenia działalności i zwolnienia jednego pracownika, pozostaje ok. 50 proc. kosztów tego stanowiska pracy, które trzeba teraz „rozłożyć” na pozostałe. Powinny zatem wzrosnąć koszty innych usług. Czyżby więc „Orbisowi” opłacała się rezygnacja z prowadzenia przedprzedaży? (jtb)



Dotychczas w rubryce nie ma cen, koniunktur, spekulacji. Są tylko fotografie, które świadczą, że na bazarach w dalszym ciągu idzie wszystko, od „srebek” i „nakrętek” po futra i złoto. Ceny rosną — tysiące i setki tysięcy złotych — dla każdego coś miłego, zaś napływy ofert handlarzy przedstawiają organom ścigania. (sak)

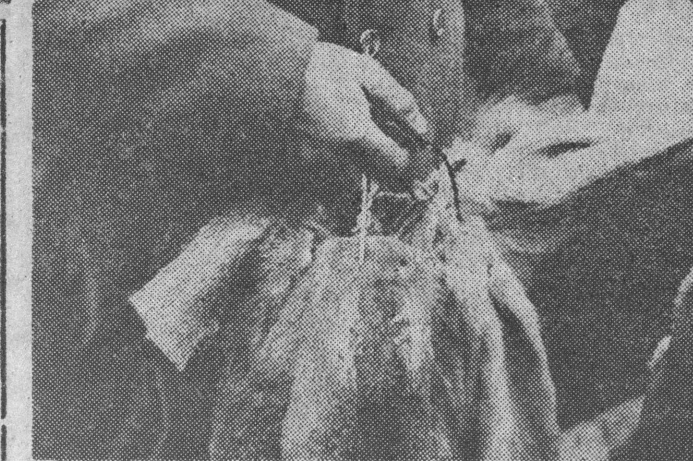
Fot. M. Olkowski

Wybieramy najlepszy sklep

Konkurs na najlepszy sklep „Społem” organizowany przez tygodnik „Veto” i centralę „Społem” nie nabral dotąd rozgłosu, mimo że termin jego zakończenia jest już bliski, upływa z końcem marca.

Konkurencją nie przejęli się również ani konsumenci ani obsługa sklepów. W Suwałkach, jak informuje specjalista organizacji techniki sprzedaży WSS Ewa Olejnik, do konkursu wytypowano pewne sklepy. Niestety, nawet spośród tych, nie wszystkie biorą w nim udział. Podobnie jest w Łomżyńskim. Wprawdzie w województwie białostockim w konkursie bierze udział proporcjonalnie największe sklepy, ale stosunek klientów do tego konkursu jest podobny, jak gdzie indziej, czyli obojętny. Skrzynki na odcinki konkursowe, wykonane na tabele najczęściej niechlujnie służą niektórym konsumentom jako pojemniki na kapelusz, piety itp.

Czy niechęć do konkursu wynika z tego, że w ciągu ostatnich paru lat przywykliśmy do generalnego krytykowania wszystkiego, co nowe, czy może ze zbyt oszczędnych form popularizacji? Bo przecież zasady udziału są bardzo proste. Wystarczy wyciąć z tygodnika „Veto” kupon konkursowy i wrzucić go po wypełnieniu do skrzynki w tym sklepie, który uważamy za najlepszy czy to pod względem zaopatrzenia, kultury obsługi, czy czystości. Przypominamy, że wrzucenie odcinka też bierze udział w losowaniu nagród. Wygrać może nie tylko placówka handlowa, ale i typujący. (ar)



Pociąg pełen bezsensów

Tak się składa — informuje nasza Czytelniczka — że mieszkając w Warszawie, często podróżuję pociągami na trasie do Białegostoku. W ten sposób doświadczam owego komfortu jazdy, o którym podobno tak usilnie zabiegają kolejarze. O spóźnieniach, stanie w wagonach itp. zdarzyło mi się już czytać w „GW”, ale nie pamiętam, byście podjęli temat od podłogi. — Od ilości i częstotliwości rozkładów kursów na tej trasie.

A fakty są takie, że gdy zabrakło połączeń PKS przepełnienie pociągów stało się niewyobrażalne. Już na dworcu Zachodnim w Warszawie popołudniowa „Narcyz” pęka w szwach. Na Centralnym zabrak się trudno, a na Wschodnim nie sposób. I nie chodzi o sezonowy tłok we „wczoraj”.

Odnośnie wrażenia, że Gazeta WSS przez ul. Broniewskiego nie jest już ulicą, a korytarzem, przez parę dni nie było tu żadnych napojów, a sytuacja taka powtarza się często. I to wtedy, gdy podobno wszyscy są o wody gazowane martwiwi. Producent „narcyzów” na przykład, nie martwi się gdzie i jak sprzedaje jej wiecej, a klient gale i jak cokolwiek kupić. Może znalazła się, co jeszcze nie zażył się zmarnieć i zechciał nadrobić zalety. (apo)

Do picia tylko woda ognista

Odnośnie wrażenia, że Gazeta WSS przez ul. Broniewskiego nie jest już ulicą, a korytarzem, przez parę dni nie było tu żadnych napojów, a sytuacja taka powtarza się często. I to wtedy, gdy podobno wszyscy są o wody gazowane martwiwi. Producent „narcyzów” na przykład, nie martwi się gdzie i jak sprzedaje jej wiecej, a klient gale i jak cokolwiek kupić. Może znalazła się, co jeszcze nie zażył się zmarnieć i zechciał nadrobić zalety. (apo)

Uzdrowianie czyli usługi dla ludności

Pani doktor A. osłuchiwała brzdąk i przystąpiła do najważniejszej czynności, czyli pisania recepty. Na zastawienie się nad młotkiem diagnozy nie było czasu. Następnie prosiła: Chrościecie, czy pani byłaby łaskawa rzucić okiem na gardło syna? Bo my, przepraszam za takie zawracanie głowy, właśnie z tym gardłem przyszedł. Doktor A. zademonstrowała na czym polega zabijanie uszkiem premiatywnych pacjentów, co to nie dość, że przeszkadza w pracy, to jeszcze sami leczący chcieli. Brzdąk dostał antybiotyk (jak nie wiadomo co, to się daje antybiotyk) na dziesięciodniową chorobę po czym na parę dni wrócił do przedszkola.

Pani doktor B. osłuchiwała ledwie żywego chłopca. Co on brat? — Niemowlę! Natychmiast odstawił! Co? Do przedszkola chodzić? Kto pozwoli? — Doktor A? — Oskrzela — fatalne, z płucami niewyrażnie, zapalenie ucha... Przypisując infekcję i jeszcze parę innych leków.

Po paru dniach doktor C. osłuchiwała brzdąk. Vibracyjnie daje. A tak w ogóle to stan jest już niezły, tylko jakby niewyraźny.



wymiatowała. Ona rozumie, bo nie powinna tego przepisywać. I proszę powiedzieć, że musieliście natychmiast konsultować. Akurat wypadło, że ze mna.

Pani doktor C. spóźniła się tym razem tylko pół godziny, więc czekało na nią nie więcej jak kilkanaście osób. No jak, jeśli wymiatowała, to dobiegałoby podstępnie wycieknięcie odstawił. Przeprosimy za to, że suszycie, ale czy nie zaszkodziłoby jakimś dziecku odparcie? — A można, można. Przepisujemy panom.

Po panom brzdąk był względnie sprawnym przez ty-

dzień, po czym zechciał zachorować. Pani doktor A. osłuchiwała, sama zabrała do gardła: seria penicyliny. — To znaczy, że panom nie podzielała i odporności nie ma? — Skądże, w tym przypadku szkoda było dziecko kłuć. A kto tę panom przepisał? Pani doktor C. ta z sąsiedniego gabinetu, po konsultacji z panem.

Po kilku dniach w przedszkolu, brzdąk trafił do swojej ulubionej pani doktor C. Pani doktor obejrzała, opukała, za tu nie konkretnego nie widzę i nie wiem co z tym dzieckiem zrobić. To może pan doktor będzie uprzejmie napisać skierowanie do laryngologa. — A po co to panu? No, jeśli się upięta to napiszę i jeszcze w nawiązanie, że na pana żądanie, bo ja przekonana nie jestem.

Pani doktor E-laryngolog. Dlaczego pan tak późno się zgłasza? Przecież dziecko ma już poważne zmiany chorobowe, a gardło... Musimy skończyć pierwszy etap kuracji dębata. Potem konieczne do kontroli, trochę jodu nad morzem... Czy dalej jak wyżej?

MIKRUŚ

Argumenty w regale

Dotyczy notatki prasowej „Ucieczka cen” — „GW” nr 201 z dnia 13.X.1982 r. (Spółdzielnia Pracy Metalowców im. 1 Maja w Białymstoku).

„Nauczając do witalności, jakiegoś nasuwa się przy analizie struktury ceny detalicznej reguły metalowego pięciopokłowego w wysokości 4,500 — zł wyjaśnia się:

1. Cena detaliczna została ustalona na podstawie szczegółowej kalkulacji kosztów, wliczonych w cenę półfabrykatu pochodzących z kooperacji, przy uwzględnieniu minimalnego planowanego zysku w wysokości 5 proc. kosztów przerobu tj. w wysokości 2,470 — zł, z czego zobowiązuje się budować tak kalkulacji wynika, że Spółdzielnia nie zamierza osiągnąć na tej produkcji znaczących zysków.

2. Spółdzielnia nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że przedmiotowy polski rząd naciskał na cenę ustalając jej wartość w wysokości 320 — zł za sztukę. 3. Spółdzielnia nie ma wpływu na cenę hurtową, którą w tym zakresie ustalają producenci, którzy są zobowiązani do produkcji omawianego regalu.

4. Spółdzielnia nie ma również wpływu na wysokość stawki podatku obrotowego w wysokości 10 proc. Jaka obciążenie przy produkcji wyrobów w przemyśle metalowym.

5. Spółdzielnia nie jest w stanie stwierdzić czy marża handlowa w wysokości 3 proc. (detalicznej) i 3 proc. (hurtowej), są używane czy też prawidłowe.

6. Cena regalu w wysokości 4,500 — zł została ustalona w sposób ostrożny i uwzględniający przy uwzględnieniu aktualnych cen na materiały i surowce oraz przewidywanych kosztów własnych. W praktyce okazało się, że przewidywanie w tym zakresie okazało się mylne i zarobek planowanego zysku 2,470 — zł, Spółdzielnia poniosła stratę w dniu 30.X.1982 r. w wysokości 25,610 — zł na sprzedaży każdego 5-pokłowego regalu.”

—

Prezes Zarządu przedstawionej Spółdzielni — inż. Wiesław Pietrzykowski chce byśmy uwierzyli, że cena regalu wcale nie jest wysoka. Nasze zdanie na ten temat nadal jest odmienne. Cena detaliczna wyrobu ustalono na podstawie „szczegółowej kalkulacji” kosztów własnych i cen półfabry-

katów, a ponadto pod uwagę wzięto „minimum” planowanego zysku. I co z tego wynika? Cena regalu podkoszykła niedawno znowu o kilkadziesiąt złotych. Jeden z pracowników spółdzielni najlepiej skomentował ten fakt: Jak komuś potrzebny regal to i tak go kupi, bo nikt więcej w naszym regionie czegoś takiego nie wytwarza.

Nikt z nas nie twierdzi, że rynek wynikający z wyprodukowania regalu jest zbyt wysoki. — Natomiast przesadnie wydają się koszty własne. Wydaje się, że spółdzielnia poszła po najmniejszej linii oporu twierdząc, że prawie nie ma wpływu. Czy rzeczywiście pokusił się jednak o próbę negocjowania niższych stawek za elementy regalu pochodzące z kooperacji? Czy ustalił obniżki kosztów produkcji? Ta droga także można wpłynąć na właściwe kształtowanie się cen i — bywa — z deficytu osłabienie opłacalności. Takie zabiegi są na razie i tylko kwestia dobrej woli, ale z czasem będą na wytwórcę wywuszczane. Może warto powoli przywrócić do działania praw rynku, zanim dadzą się one porządnie we znaki.

Sprawa marż handlowych jest zaś odrębnym zagadnieniem. Wielokrotnie ten temat podejmowaliśmy i podejmować będziemy, bowiem ściganie kilkuset złotych za wypisanie paragonu, jest zwykłym gangsterstwem rynkowym, którego nie usprawiliwiali żadne potrzeby handlu. Do drożyzny utrzymania aparatu handlowego odnoszą się same uwagi co do kosztów własnych, ponoszonych przez producenta. Nie widziemy powodu, by przetransferować administracyjnie wszelką nieudolność organizacyjną handlu itp. miały stanowić usprawiliwianie dla wysokich marż.

(il. apo)



Główny konstruktor BFM Józef Łoszkiewicz przy „Suzilu”.

Fot. K. Swiderski

Nowości rynkowe Białostocki „SUZIL”

Nowy komplet stołowy „Suzil” zaczęto produkować w Białostockich Fabrykach Mebli już pod koniec ubiegłego roku. W związku z tym, że wytwarza się go z litego drewna sosnowego, szybko wzbudził zainteresowanie wśród handlowców zachodnich — szczególnie z Belgii i Francji. Te dwa kraje zakupiły pierwsze partie kompletów. Na ten rok podpisane zostały nowe, poważniejsze kontrakty.

Estetycznie wykonany z odpowiednio usłojonej tarcicy sosnowej, gustownie oszklony w górnej części komplet, cieszy się bardzo dobrą opinią wśród klientów zagranicznych i krajowych. Szkoda tylko, że na ten drugi rynek trafia niewielki procent produkcji.

Większość idzie za dewizy. Jak powiedziała mi w BFM — nie byłoby żadnych trudności ze zwiększeniem produkcji na kraj, bo moce przerobowe są, brakuje jednak odpowiednich ilości materiałów. A do produkcji „Suzila” używa się tylko tarcicy w pierwszym gatunku bez seków, z odpowiednim usłojeniem. Ale taką tarcicę BFM otrzymują w niewielkich ilościach i tylko pod produkcję eksportową. Są również kłopoty z pozyskaniem odpowiedniej ilości lakieru światłochronnego, ponieważ jest to produkt importowany.

Komplet „Suzil” wykonuje się w kilku dość oryginalnych wersjach. Kosztuje (z podatkiem za luksus) — około 70 tys. zł. (R)

Kolumna „Producent, rynek, konsument” redaguje Dział Ekonomiczny Gazety Współczesnej. Dalsze wydanie przygotował do druku KAZIMIERZ SIEMENIAKO, który oczekuje na telefonach — sygnały i propozycje Czytelników drż w godz. 10-12 pod telefonem nr 211-30. Liczymy także na korespondencje. Wasze listy będą drukowane na naszych łamach, bądź stana się inspiracją kolejnych publikacji.

Zygzakiem przez motoryzację

Telegram z FSO zapraszał dość nachalnie, bo „Fiat 125 p/1500” już ponoć czekał. Szczelił się właściciel nie mógł jakoś zrozumić po co to pożarowe tempo, ale nie miał wątpliwości, kto w efekcie za takie telegramy płać.

Począł pantoflową dowiedzieliśmy się szybko, ile gotowizny trzeba wziąć na tzw. wszelki wypadek czyli smarowanie i ruszyliśmy do stolicy natwim przekonani, że będziemy tam oczekiwanymi gośćmi. W sali i odprawy” kilka setek zmęczonych posiadaczy usiłowało dowiedzieć się czegoś o wydawanych tu samochodach. Znajomy mój znajomego pocieszał nas przy buficie, że czeka od rana — a dochodziło południe — i jeszcze nawet nie wszedł na plac. Inny wyznał, że był tam przed godziną i pogrążył nas zupełnie twierdząc, że zostali tylko białe „Platy”. A przecież szanujący się samochodziarz za żadne skarby białego nie weźmie. Tu kolor dla frajerów.

Gryząc słone i własne paluszki nerwowo liczyliśmy szanse... do oporu trzeba dopłacić legalnie, za kolor — nielegalnie, za „kółkiny” — oficjalnie, na nowe świece — nielegalnie... Białe był marny. W 20 kafiach chyba byśmy się nie zmieścili, a kafeł wazy swoje.

Zbliżała się godzina z telegramu, gdy facet z rozróżnionym włosiem i rozdrążoną zoną — ekspertem, dopchał się do fiатовskiego biurka (sa tam jeszcze polonezowski, syrenowski, skodowski biurka) twierdząc stanowczo, że dziś nie bierze. Dziewczę z drugiej strony bęła słowa otworzyło niebieski „Tenod” i spytało

— na kiedy? — Pierwszy wolny termin na — ośma. Wypadło za miesiąc. Jesteśmy kmiotki z reflekssem. Błyskawicznie podaliśmy nasz telegram i zaanonsowaliśmy jak papugi — też pierwszy wolny na ośm. Przynajmniej za kolor nie trzeba będzie koleścion dopłacać — zdecydował kolega.

Miesiąc później licho nas podkusiło i wzięliśmy znajomą żonę. Mieliśmy więc eksperta, a ekspert miał szok, bo znowu tłum zgonyłnych

chyba z całego kraju ludzi, zniechęcał do załatwiania czegośkolwiek. Stado urzędników ubranych w służbowe uniformy i urzędowo natchnione oblicza, miało się w holu. Wprowadzający nas na magazynowy plac blondynek, machnął ręką i zaanonsował: wybierać można jedynie z tychco tu stoja, bo obok to uszkodzone... Wozy do wzięcia przysypały by śniegiem, więc wszystkie miały jeden kolor, a my w tej grze debutowaliśmy. Nie wiedzieliśmy czy napierw patrzeć na drzwi, czy na barwę. Sukać pod śniegiem ogrzewanych oponach tkwiły tylko dwa białe „Platy” z fatalnymi drzwiami. Zaczęliśmy się złościć między pojazdami. Innego wyjścia nie mieliśmy, bo umowa z fabryką pozwalała tylko na dwukrotne grymaszenie.

Znajoma małżonka wykrzaskała się energią: są do wyboru trzy kolory — siarę, kość i

Burżuj przy odbiorze

listmy jak też sobie poradzi z rozruchem. Okazało się, że to i owo umie. On i pojazd.

Potem zbył nas krótko: proszę czekać, wywoła wasz biuro, przyjdzie mechanik i zrobi resztę. Nie dość, że człowiek wiodował ogromny szmal, dostał kota w worku, to jeszcze trzeba czekać? Na stojąco, godzinami, w tłumie podobnych „szczęściarzy”. W antrakcie był kabaret. Dwie wyfufowane jeźniące zrobiły awanturę, bo one czekać nie zwykły. — Zapłacił za ten „cud techniki” dolarami, dawno powinien dostać kluczyki i wyjechać — grzmiała jedna. Bywały „salony” uśmiechały się znacząco. Zmierzające czekaniem daliśmy wzięły ostatecznie pod wieczór byle co. Czekanie w tłoku, ciepło, koczuchach i na stojąco — po paru godzinach zmęczka. Nam ten model obsługi mocno się nie spodobał więc ostentacyjnie rozsiadliśmy się na jakimś

opuszczonym biurku. Rachunek strat wypadł smutnie: szybę ogrzewaną trzeba kupić, dywaniki gumowe pod nogi i pięć opon — też. Zrobić szybko sznaliczne pokrowce na siedzenia, bo latem można sobie na skąju i owo odparzyć, zakonserwować spód, bo tego wymaga, ale nie załatwia fabryka.

Po południu zwrócono nam trzy tysiące za brak zapalniczek i skafowce (a nie welurów obicia) i wyprowadzono do mechanika. Biegalo po placu wielu. Jeden, w polu naszego limuzyny mowcał się bezskutecznie z „francuzem”, młotkiem i bagażnikiem „Syreny”. Wydał się sympatyczny. Podeszliśmy. — Nie przeszkadza! Drugi spieszył się do jakiejś władzy, na trzeciego w nowym „Polonezie” czekał wojskowy i wreszcie czwarty zaczął jak człowiek — na zapalniczkę pan refleksyjnie? W całym RWPG nie ma... W Czechosłowacji są po 70 koron — nieśmiało zaoponowaliśmy. — Ale trzeba tam polecać — odparował przytomnie. — Wiele ile? — Tysiąc! Wyjał z kieszeni owo cudo, o braku którego Fabryka oficjalnie informuje od roku i zwraca po 370 zł.

Jeszcze z godzinę trwało przykręcanie tablic, sprawdzanie silnika i świateł. Nasz specjalista od zapalniczek, choć dostał jeszcze trzęsac na ambicję, o zmianie opon gadać nie chciał. Podprowadził wóz do bramy i z kolejką w tym dniu „utargiem” pobiegł w tłum czekających na odbiór. Tamci też pewnie zechcą zapalniczek.

Ochłoniliśmy dopiero w domu, bo po drodze wymieniliśmy jeszcze dwie zapalone zarówno w kierunkowskazach. Zapalniczką migać się nie dało. (ma)

Zadbajmy o swoje mienie

W uznaniu społecznej służby

Scena Propozycji
Recytatorskich i Teatralnych
„Człowiek i Przyroda”

Ach, bij mnie dziś kwiatem

Spotkanie z kobietami

Samochodowa giełda

SPORT

**W wiosennej scenerii
rozdzielono medale
I Igrzysk zimowych**

deszczu. W finałach spartakiady startowało ponad 200 dziewcząt i chłopców. Niestety, tym razem możemy sobie tylko przypominać nie tak odprężających przebiegów, jak w przełajowych. Na dystansie 10 km **Mirosława Andrzejczaka** (Podlasie) była 11, a **Teraz Stasiak (Podlasie)** — 18. Andrzejczuk dwukrotnie na

Podczas halowych zawodów lekkoatletycznych w Coxford bardzo dobra formę zademonstrował brytyjski mistrz olimpijski Sebastian Coe. W biegu na 800 m wyrównał on własny halenszy rezultat

na świecie w hali osiągnąć 1.46,0 min.